

Wiek Nowy

Nr. 905

Rok IV

Środa dnia 6. lipca 1904.

PRENUMERATA:

We Lwowie:

miesięcznie 1 kor. — h.
z odnośzen. 1 kor. 40 h.
z przes. poczt. 1 kor. 50 h.

W Krakowie:

miesięcznie 1 k. 25 h.
z odnośzen. 1 k. 50 h.
z przes. poczt. 1 k. 50 h.

LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.

KRAKÓW, Kantor Administracji, ul. Szewska 27.
Wychodzi rano. — Egzemplarz 6 hal.

Listy i artykuły nadesyład należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Niekopisów Redakcyi nie zwraca. Niefran-
kowanych listów nie przyjmuje się.

Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerzy za wiersz petliowy jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy
Nadesłano po 50 halerzy za wiersz petliowy.

Położenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy” do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi

Broń do nogi!



Oficer piechoty rosyjskiej dostawszy się w zasadzkę, poddaje się Japończykom. Do szaszki przywiązał białą chustkę, co oznacza, iż składa broń.

Warszawskie ploteczki i prawdy.

(Oryginalna korespondencja „Wieku Nowego“).

Warszawa, 30. czerwca.

(Nowy dyrektor konserwatorium. — Czelański w Warszawie. — Łeska w Renesansie. — Bon mol o Sienkiewiczu. — Co przywiózł br. von Nolken. — Błogosławione kule. — Nowy Dąbski).

Dyrektorem warszawskiego konserwatorium muzycznego został Emil Młynarski. Wieść tę profesorowie konserwatorium przyjęli z wielkiem rozgoryczeniem. Byli od p. Młynarskiego zasłużeńsi i bardziej ukwalifikowani — motywują tak: Zygmunt Noskowski jest do tego stopnia rozżalony, iż nosi się z myślą rezygnacji z zajmowanej przez się posady profesora kompozycji i kontrapunktu. Zdaje się jednak, że się uspokoi.

Nominacja musi być jeszcze zatwierdzoną przez Czertkowa. A że tego nie ma w Warszawie, więc cała sprawa naprawdę jest jeszcze w zawieszeniu.

Dyrektor Młynarski swoją nową posadę obejmuje dopiero od października. Równocześnie będzie kapelmistrzem Filharmonii, gdyż kapelmistrzostwa tego składać nie myśli. Na takie łączenie posad tutejsi muzycy patrzą bardzo krzywo.

Stanowisko drugiego kapelmistrza

Filharmonii warszawskiej obejmuje w najbliższej kampanii jesiennej znany Lwowowi Ludwik Czelański. Naprawdę jednak będzie on faktycznie kapelmistrzem pierwszym, gdyż pan Młynarski zajęty w konserwatorium, z natury rzeczy będzie się usuwał na dalszy plan, co znów umożliwi Czelańskiemu wysunięcie się na plan pierwszy. A że potrafi on to *del arte*, o tem przekonaliście się za czasów jego kapelmistrzostwa we Lwowie w Filharmonii dyr. Hellera. Zresztą jego czupryna, sposób dyrygowania i ekscentryczne maniere na estradzie, zawojują wrażliwe Warszawianki z pewnością od razu.

Dyr. Heller, odstawiający ze swą trupą w „Renesansie“ jedną operetkę za drugą, wyciągnął nowego atuta: panną Łeską. Czy się podoba ta tak ceniona u was osóбка — zobaczymy... Trzeba przypuścić, że zupełnie. Panna Łeska po raz pierwszy ukaże się warszawskiej publiczności w sobotę w operetce Suppego „Włóczęga“. Obok niej występują Schuppówna i Czaplinska... Widoki powodzenia jak najlepsze...

O autorze Trylogii, który bawi od dwóch tygodni w Warszawie po powrocie ze swej poslubnej podróży za re jego trzykrotnego ożenku zrobiono doskonale *bon mol*. Oto opowiadają, iż Sienkiewicz po „tej trzeciej“ osiadł nareszcie „na polu chwały“...

Ofiara tego zresztą doskonałego kawala cieszy się tymczasem doskonałym zdrowiem i pisze dalej z ogromną energią i rozmachem swoją nową trylogię o Sobieskim.

Po wiadomościach ze świata sztuki coś z polityki tutejszej. Otóż nowy oborpolcimajster, bar. Nolken, wrócił dziś właśnie z Petersburga, gdzie jak słyhać przyspieszył w ministerstwie zatwierdzenie kilku większych robót rządowych, około których znajdzie zajęcie kilka tysięcy robotników, uciśkanych w tej chwili tak bardzo bezrobociem...

Ponadto Petersburg miał się zgodzić na przyłączenie całej dzielnicy wolskiej do obrębu miejskiego Warszawy. Znaczy to tyle, iż cała Wola, licząca około 60.000 mieszkańców, otrzyma swój cyrkul i będzie oddana pod dozór policji miejskiej. Może to wpłynie na zmianę stosunków okropnych, jakie tam dotąd panowały na Woli, istnej *Montmartre* paryskiej...

Wieść o zamordowaniu Bobrikowa została w Warszawie przyjęta ze specjalnem zadowoleniem. Poinformowani zapewniają, iż zastrzelony władkafinlandzki był desygnowanym następcą Czertkowa na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego. Ładnie bylibyśmy byli wyglądali pod rządami takiego satrapy, wobec którego barbarzyński Czertkow jest

Początek końca.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

— Jeden już zginął — dokończył. — Mój młodszy brat!

Opuścił ponuro głowę, usta mu się ścięły.

— Ja wam to odplacę — szepnął po chwili — ja wam odplacę!

Zgrzytnął zębami, twarz jego straszna była w tej chwili.

Tyszka spojrział na niego dyskretnie i powtórzył sobie w duchu, że ten napewno odplaci.

Przez pewien czas szli obok siebie w milczeniu.

Gdy znaleźli się na jednej z odлюдniejszych ulic, Wińcza otrząsnął się z przykroj zadumy i spojrział znów niemal wesoło.

— Jużośmy u celu — rzekł. — Chodź ze mną na małą „kolacyjkę“!

Zaśmiał się dla czegoś, co dla Tyszki było na razie zupełnie niezrozumiałe, i skierował się ku drzwiom

podrzędnej jadalni, nad którą widniał napis: „na świeżem maśle“.

Spotkała ich kelnerka, ładna i fertyczna, ale też w miarę zasmolona dziewczyna, którą mimo to Wińcza z dość widocznym apetytem pucnął w łapkę.

Tyszka zrobił minę dyskretnie zdziwioną, co widząc Wińcza, zaśmiał się na całe gardło.

— No, mała — zawołał — ruszno się koło gości, nie rób wstydu zakładowi!

Dziewczyna ujęła fartuszek z dwóch stron paluszkami i zgrabnie dygnęła przed Tyszką.

— Sznycel po wiedeńsku, wieprzowa z kapustą, wołowa na dziko, buraczki, kalarepka, groszek! — wyrecytowała jednym tchem.

— Ślicznie! — zachwycił się ze śmiechem Wińcza — aksamitnie, jedwabnie!

Tyszka stał z niepewnym uśmiechem, zupełnie nie wiedząc, co to ma znaczyć i jak się ma zachować.

Naraz z za stołu, z kąta pokoju, odezwał się głos:

— Dokądże tego małpiarstwa! Do-

prawdy, bawią się, jak dzieci, a ja głodny. Panno Wandziu, jeść, jeść, jeść!

Usłyszawszy ten głos, dudniący jak woda podziemna, a wyrzucający słowa z taką szybkością, że wszystkie formalnie zdawały się łączyć w jeden warkot, Tyszka dągnął i obrócił się odrazu. Gdy nadto ujrzał jeszcze wspaniałą łysinę, połyskującą nad młodą jowialną twarzą, zdębiał w pierwszej chwili.

— Oko! — bąknął.

Przed nim stał, a raczej siedział, najlepszy kolega i przyjaciel z czasów gimnazyalnych, Okopowicz, powszechnie dla skrócenia Okiem zwany.

— Hamlet — pisnął Oko, — gwiazdziarz, śledzienuk! Pójdź, synku, w moje objęcia!

Tyszka skoczył, przez chwilę rozlegało się mlaskanie męskich pocałunków, czem zachęcony Wińcza raz jeszcze przypuścił szturm do ręki pięknej kelnerki.

Gdy wreszcie skończyły się pierwsze wybuchy powitania, rzekł do Tyszki:

— Ażeby cię dłużej nie zostawiać

jeszcze istnym barankiem. Fatum zrządziło inaczej.

W ubiegły piątek Warszawa była widownią nowego omal nie dramatu à la afera hr. Dąbskiego przy ulicy Złotej. Tym razem całe zdarzenie miało zakrój nieco komiczny. Oto jakiś murarz w przystępie obłąkania wdrapał się strychem w ubiegły czwartek na dach narożnej kamienicy na zbiegu ulic Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej i tu usiadłszy, zaczął wyjmować z komina cegłę po cegle i ciskać niemi w publiczność. Tę kanonadę uprawiał przeszło pół godziny, aż jakiś cieśla dostawszy się do niego, ściągnął go na dół. Sprawdzono stójkowego (bo go nie było pod ręką na jednej z najludniejszych ulic) i oddano mu obłąkanego celem dalszego urzędowania. Cóż, kiedy arsztanowemu udało się w drodze do cyrkulu umknąć sumiennemu policjantowi. Nawet nazwisko jego nie jest znajome policyi. Teraz tylko czekać, kiedy w przystępie dobrego humoru ponowi swą kanonadę cegłami z jakiegoś innego dachu

Klasp.

Z terenu wojny.

(V) Japończykom prócz doskonałego wyćwiczenia, wielkiej dyscypliny, panującej w całym wojsku, odwagi i osobistego męstwa, utalentowanych, rozważnych a przewidujących do-

w niepewności, odrazu wprowadzam cię *in medias res*. Panna Wandzia — niech sobie na razie panną Wandzią zostanie — to jest, uważasz, taka pani, co dla dobra sprawy poświęciła wszelkie wygodki, w które pod skrzydełkiem taty i mamy opływała, i zgodziła się na zajęcie tego stanowiska, na którym ją obecnie widzisz. Krótko mówiąc, jest to najlepszy nasz żołnierzyk i... oby żołnierzyki takie na kamieniu się rodziły!

To rzekłszy, znów ucałował zasmoloną rączkę Wandzi, która zażenowana trochę, skloniwszy się raz jeszcze Tyszcze, tym razem zupełnie inaczej niż przedtem, uciekła do sąsiedniego pokoju.

— Moja narzeczona — ciągnął dalej Wińcza. — Zbierać się obecnie prywatnie jest prawie niepodobiestwem. Urządziliśmy więc sobie taką fabrykę konspiracyj, która pozwala schodzić się po parę razy na dzień bez obudzania czujności. Naturalnie, że wszyscy tu i ten niby przedsiębiorca-gospodarz i cała służba, ludzie awci i pewni

(C. d. e.).

wódców, wreszcie prócz dokładnej znajomości kraju, w którym się wojna toczy, jeszcze z roku 1894, pomocnikiem jest w wysokiej mierze do powodzenia oręża tak na lądzie, jak i na morzu, ważny bardzo czynnik, a to wysmienita artylerya. Temu czynnikowi przypadła w prowadzeniu wojen nowoczesnych rola niepowszednia i dlatego pomówimy o nim nieco obszerniej.

Artylerya, par excellence broń pozycyjna, rozpada się na trzy rodzaje, artylerya polową, forteczną i morską. Działa artyleryi polowej muszą być lekkie, łatwo do transportowania w przeróżnych terenach, posiadać możność szybkiego i celnego strzelania, i wytrzymałość materiału, armaty używane do tego celu, mają średni kaliber, działa systemu Maksyma lub szybkostrzelne nawet kaliber mały, są łatwe do obsługi i posiadają w najnowszych czasach zaprowadzone naboje jednolite, t. j. że pocisk i ładunek prochu, podobnie jak przy nabojach broni ręcznej, ujęte są w jedną metalową gilzę.

Zaprowadzenie tego rodzaju pocisków przy automatycznie działających zaporach (zamekach) u armaty, podniosło naturalnie szybkość obsługi i strzelania, zostawiając natomiast więcej czasu na dokładne wycelowanie armaty, co w rezultacie znacznie artyleryi i jej wydajność w skutkach podniosło.

Zadanie, jakie przypada artyleryi polowej w bitwie jest: zainicjowanie walki przez ostrzeliwanie zwarłych maszerujących kolumn nieprzyjacielskich i zmuszenie ich do rozwinięcia się frontowego, ostrzeliwanie artyleryi nieprzyjacielskiej i uczynienie jej nieszkodliwą przez wybicie ludzi, lub zdemontowanie dział.

Gdy ten cel został osiągnięty i własna piechota posuwać się zaczyna do ataku, ma ona dalej ostrzeliwać linię bojową nieprzyjacielską w myśl wskazówek komendanta bitwą dowodzącego w tem miejscu, na które głównie atak jest skierowanym. Gdy atak udał się i nieprzyjaciel wyparty został z pozycji, powinna artylerya zmienić stanowisko, posuwając się ku przodowi i cofającego się wroga razić pociskami.

Jesli jednak nieprzyjaciel odparł atak piechoty i ta zmuszona jest cofać się, to zadaniem artyleryi jest nieustannym ogniem zasypywać tę część frontu nieprzyjacielskiego, która przeszła w ofensywę i nacierać zaczęła cofające się oddziały i tym sposobem zatrzymując wroga w miejscu, ułatwić swoim cofnięcie się do nowej pozycji

Artylerya japońska, nietylko że posiada najnowsze działa polowe i armaty szybkostrzelne, ale jest także znamienne wyćwiczoną. Strzela bardzo celnie, wyzyskuje każdą fazę bitwy na swoją korzyść i w tem leży ogromna jej przewaga nad artylerya rosyjską.

Prócz tego wyszczególnić musimy fakt, że w każdej dotąd stoczonej większej bitwie, Japończycy mieli na polu walki większą ilość armat niż Rosyanie i ten znamieny fakt dowodzi, jaką ważną rolę dzisiejsi taktycy japońscy przeznaczili artyleryi.

Przejsieć przez rzekę Jalu, szturm na pozycje rosyjskie pod Kinczu, a nakoniec sforsowanie przesmyków w górach Fenczulin kosztowały Japończyków o wiele więcej jeszcze ofiar w ludziach, gdyby nie ich dzielna artylerya polowa, która w szeregach Rosyan spustoszenia sprawiła.

Artylerya forteczna posiada działa wielkie, ciężkie o wielkim kalibrze o najrozmaitszych systemach. Przeniesienie ich z miejsca na miejsce jest bardzo utrudnione i wymaga wiele czasu, z tego też wynika, że się je w twierdzy lub fortach musi mieć na miejscu już umontowane, armia zaś obleźnicza wtedy dopiero sprawdza takowe i ustawia, gdy ze względów polityki lub strategii wypadnie jej jakiś ważny punkt oblegać.

W r. 1870—1871 sprowadzali Prusacy obleźnicze działa ze swych fortec w głębi państwa, gdy Paryż już był zamkniętym i otoczonym przez armię, i musieli w tym celu budować nawet koleje polne, by transporta aż pod Paryż doprowadzić. Działa ciężkiego kalibru noszą na znacznie większą odległość od dział polowych, że pocisk sam jest bardzo wielki i chyżość jego początkowa musi być o tyle większą, im dalej ma być rzuconym, więc co zatem idzie, ładunek prochu, lub materii wybuchowej również jest wielkim. Wobec tego niemożliwym jest sporządzenie pocisku jednolitego w jednej gilzie, musi się więc, jak dotąd, osobno pocisk, a osobno ładunek prochu przyrządami pomocniczymi łączyć do rury armatniej.

Działa to przy strzale i wywiązującej się kolosalnej silnej eksplozywnej gazów nietylko iż rozgrzewają się niezmiernie, i za pomocą urządzeń wodnych muszą być ochładzane, ale zużywają się nierównie szybciej od polowych, liczba też strzałów, jakie mogą być z jednego działu oddane, jest ograniczoną. Celem artyleryi

oblegającej jest zdemontowanie dział nieprzyjacielskich i zniszczenie fortów i robót ziemnych obleganej twierdzy do tego stopnia, by szturm wykonany przez piechotę, kończył się wzięciem pozycji.

Zadaniem artylerii w twierdzy obleganej jest zniszczenie artylerii oblegającej i zadanie jak największych strat piechocie nieprzyjacielskiej.

Artyleria morską ma na pokładzie statków wojennych, stosownie do ich wielkości i rodzaju, ciężkie działa, a prócz tego zaś jeszcze używa torpedów, wyrzucanych za pomocą ścieszionego powietrza z rur metalowych, a także armat szybkostrzelnych do walki morskiej na krótkie odległości.

Jeden pancernik liniowy wyposażony znaczną ilością armat wielkich, średnich i mniejszych, mający na swych pokładach wszelkie najnowsze urządzenia śmiercionośne i mający w swem otoczeniu kilka torpedowców i przeciwtorpedowców, przedstawia jednostkę taktyczną, równającą się jednej dywizji armii lądowej.

Zadaniem artylerii tej, pomieszczonej na statkach wojennych, jest przede wszystkim zniszczenie floty wojennej przeciwnika. W jej zakresie działania wchodzi też blokada i bombardowanie portów i twierdz, obrona własnych portów i wybrzeży, oraz ochrona floty transportowej czy to z wojskiem, żywnością, czy też materiałem wojennym.

Okręty wojenne o wielkiej pojemności są stosunkowo trudno obrótne, nie mogą rozwinać wielkiej chyżości biegu i nie są tak samoistne, jak tego potrzeba nieraz wymaga.

Dla usunięcia więc tych stron ujemnych, dodaje się im krążowniki o wielkiej chyżości i zwrotności celem wyszukania lub ścigania nieprzyjacielskich statków, torpedowce celem podchodzenia wielkich okrętów i zagrażania im pociskami torpedowymi, wreszcie przeciwtorpedowce, których zadaniem jest zwalczanie torpedowców wroga i obrona przed nimi swojej floty.

Kilka okrętów pancernych razem z dodanymi krążownikami, torpedowcami i przeciwtorpedowcami, tworzy eskadrę, połączone eskadry tworzą flotę czyli armię na morzu.

Ostatnimi czasami dużo mówiono o statkach podwodnych. Czy i ile takich strasznych w wojnie morskiej

statków posiada Japonia, niewiadomo, jeżeli zaś rozporządza temi najnowszymi zdobyczami wiedzy i przedsiębiorczości ludzkiej, to nie dowiemy się zapewne o tem pierwej, aż po ukończeniu wojny. Zbyt bowiem ważnem jest dla niej utrzymanie tajemnicy tak doniosłej i w przeprowadzeniu planów tak ważnej. n. r.

Wojna.

List z Portu Artura.

Od jednego z prenumeratorów otrzymał Kur. Pol. list, pisany d. 18. kwietnia przez żołnierza włościanina z Zagajewa w gub. kaliskiej. Po zwykłym chrześcijańskim pozdrowieniu i życzeniach zdrowia, pisze żołnierz, Paweł Nowak:

...A teraz donoszę wam, kochani Rodzice, o swoim powodzeniu. U nas teraz to bardzo kiepsko, bo zaczyna się wojna. Bieda nam, bo we dnie i w nocy niema wytchnienia. We dnie pracujemy w ziemi, robimy okopy, abyśmy się mogli osłonić od nieprzyjaciela, a w nocy to pilnujemy, aby nas nie podszedł.

Naokoło naszego miasta jest morze i bardzo duże góry, a za górami w środku jest miasto. A na tych górach jest po 12 i po 8 armat, do tego 10 parowców, na każdym po 60 armat. Więc jak wezmą nasi strzelac z góry, a nieprzyjaciel z morza, to się wszystkie góry trzęsą, ziemia jęczy, okna z domów wylatują. Codzień jest zabitych 10 żołnierzy, a bywa i po 15-tu. Nad nami też tylko kule gwizdzą i my się tego spodziewamy od godziny do godziny.

A teraz wam donoszę, kochani Rodzice, o tem, że nam się bardzo przykrzy, dlatego, że niema tu takich ludzi, jako około nas, tylko sami Chińczycy, a oni kryją się w lesie, jak u nas zwierzę. Są bardzo czarni i nieprzyjemni i nie można odróżnić kobiety od mężczyzny, bo wszyscy chodzą w spodniach i wszyscy noszą warkocze; kobiety można poznać tylko po tem, że mają bardzo małe nogi, jak u nas dziewczyna pięcioletnia. A jak do takiego Chińczyka zagadać, to odpowiada *maja putanda*, niby, że nie nie rozumie i zaraz ucieka.

Teraz was proszę, kochani Rodzice, żebyście mi przysłali krzyżyk, bo nie mam i żebyście mi jak najprędzej odpisali...

List kończy się pozdrowieniem i ukłonami dla wszystkich krewnych i znajomych i słowami Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

W obozie japońskim.

Sprawozdawca wojenny berlińskiego *Local Anzeigera* w nadesłanym świeżo redakcyi tego pisma liście, podaje nadzwyczaj zajmujący opis życia obozowego Japończyków.

Korespondent, zaopatrzony w papiery legitymacyjne i przepisaną wstęgę na ramieniu, wybrał się konno na przegląd batalionów obozujących. Na jednym z biwaków znalazł Kurokiego, a rzecz dziwna, biwak ten, aczkolwiek zasłoniiony pagórkami, znajdował się tak blisko pozycji rosyjskich, że granaty, dobrze wymierzone, mogły być tam sporo narobić spustoszeń.

Na zachodniej stronie — pisze dalej korespondent — znalazłem przy drugiej dywizji ciche obozowiska batalionów lilipucich. W tych obozowiskach, bez względu na to, czy wróg jest blisko, czy daleko, nigdy nie słycać żartów wesółych, nigdy muzyki, lub śpiewu. Nie brzmia tu dźwięki kapeli wojskowych, nie płynie ku niebu głos modlitwy obozowej. Brak zupełnie poezyi życia obozowego. Cicho, jakby lękał się, by go nie usłyszano, trzeszczy ogień z gałęzi brzoźowych. Dym wznosi się do baldachimu z gwiazd, lecz serca tych żołnierzy nie znają westchnień do żadnego Boga. W rozkazach dziennych, w dekretach nie wspomina się nigdy o Bogu. Nie ma tu księży i kapelanów. Japończycy nie wiedzą, co to nabożeństwo w obozie. Wszędzie śpią ludzie pod czorwonemi, welnianemi kołdrami. Leżą na gołej ziemi. Słomy jest mało w Korei, a tej, którą znaleźć można, używa się na obrok dla koni. Widzę kilku żołnierzy przy ogniu. Jeden rozciera tusz, inni malują pędzelkami dziwaczne znaki na papierze jedwabnym. Moze to ostatnie ich listy, którą poczta obozowa odstawi do Japonii.

Dalej mówi korespondent o dziwnem zamilowaniu żołnierzy japońskich, a mianowicie oficerów do kwiatów. Nawet na służbie nocnej bawią się oni kwitnącemi gałązkami jabłoni, a gdy zabierają się do wieczery, wstawiają je sobie do puszek od konserw, napełnionych wo-

Magazyn Schayerów urządza z powodu zmiany lokalu **wielką wyprzedaz** towarów bławatnych i konfekcyi damskiej po cenach znacznie niżonych *Magazyn nasz przenosiny we wrześniu do własnej kamienicy przy ul. Akademickiej l. 5. vis a vis Hotelu George'a.*

da, aby kwiaty uchronić od zwiędnięcia.

Oficer postawił właśnie — pisze korespondent — puszkę z kwiatem u stóp swoich i zabrał się do jedzenia. To prawdziwie po japońsku. Wszędzie oficerowie i żołnierze tej armii zrywają kwiaty. Na każdej kwaterze stawiają kwiaty na stolach. Widziałem nawet, jak za jednym z generałów jechał konno jego ordynans z dzikim rododendronem w rękę.

Żołnierzy japońskich boli to najwięcej, że wojna toczy się właśnie wtedy, gdy tam na ojczystej ziemi pachnie kwiat wiśniowy. Dopiero po umieszczeniu swej gałązki, pokrytej kwiatem jabłoni, w puszcze napelnionej wodą, mój oficer pomyślał o jedzeniu. Ale oczywiście, zwyczajem japońskim, zapytał mnie wprzód, czy jeść mu pozwolę, a gdy mu żołnierz podał czworokątny koszyczek z ryżem ugotowanym, uklonił mu się z tą samą wyszukaną elegancją, z którą przed chwilą schylił głowę przedemną.

To także po japońsku. — Kończę opis mój korespondent.

Noc tragiczna.

Korespondent jednego z pism zagranicznych miał dłuższą rozmowę z człowiekiem, należącym do garstki tych, którzy się uratowali ze zniszczonego przez Rosyan okrętu przewozowego „Kinczu-Maru“. Człowiekiem tym jest tragarz z Tokio, który wyratował się cudem z katastrofy, wrócił do stolicy i tu znów w dalszym ciągu prowadzi pracowite a ciężkie rzemiosło. Nazywa się on Tsuyosa San.

Korespondent tak opisuje swe odwiedziny w skromnym domku wyrobnika japońskiego:

Tsuyosa San służył na parowcu w szeregu t. zw. *coolies*; wrócił zaś do Tokio, ponieważ mu zdrowie nie dopisywało. Wspominał mi o nim mój woźnica (człowiek koń) *rickhas*, Nuku San, jego dobry znajomy. Pojechałem do Tsuyosy w towarzystwie młodego studenta japońskiego, mego przyjaciela oraz tłumacza, p. Augusta Irumi (katolika). W ubogiej, ekscentrycznej dzielnicy Fukagawa zatrzymał się mój powozik przed domem, oświetlonym lampionami papierowymi, położonym nad brzegiem kanału. Mój woźnica, Nuku San, coś

zawołał, głos zewnątrz mu odpowiedział.

U progu domu zjawił się cień, który się pochylił i usłyszałem słowa:

— *Dozo koczira ni ohairi kudasaj.* (Raczej wejść, szlachetny panie!)

Wchodząc do mieszkania Tsuyosy, musiałem skłonić głowę, by nią nie uderzyć o ramę drzwi niskich.

W pokoju ujrzałem przy ścianie ołtarzyk, przed którym błyskała jedyna lampka. W rogu kwitnąca winna latorośl, przymocowana do trzciny bambusowej. Przez otwartą ścianę widać było powierzchnię wody szumiącej, która płynęła kanałem tuż przy samym domu. Z werandy wyszła młoda kobieta, składając u-przejmy ukłon. Po chwili zjawiła się mała dziewczynka, wlokąca za sobą zbyt długie „kimono“. Dziecina wykonała zgrabny „dyg“ i wymówiłszy pieszczotliwie: „Kumbriwa!“ (dobry wieczór), pobiegła drobnymi kroczkami do matki, zawstydzona, zarumieniona po uszka.

Usiedliśmy, a raczej przycupnęliśmy na środku małego pokoiku, tak małego, że końcem palców można było dosięgnąć wszystkich ścian. Nie mogłem z Tsuyosą rozmawiać bezpośrednio. Atoli gdy mój wzrok spotkał się z małemi jej oczkami, wyjął on fajeczkę z ust, uśmiechał się i skłaniał głowę, widocznie dziękując mi, iż go odwiedziłem. Żona jego postawiła w milczeniu przed każdym z nas filiżankę herbaty.

— Proszę mi opowiedzieć — rzekłem do Tsuyosy za pośrednictwem p. Irumi — co to się wydarzyło owej tragicznej nocy?

Japończyk potarł ręką czoło, poprawił tytuł w fajce, podumał chwilę i począł mówić. Używał krótkich zwrotów, przerywanych tłumaczeniem i mojemi pytaniami. Sądzę, że czynię najlepiej, powtarzając żywcem zwrotu, jakie zapisałem w notesie. Jest w tem pewien nieład, lecz też jest zachowana i oryginalność. Zwracam przytem uwagę, że charakter tego człowieka nie jest tak niskim, jak jego zawód; jego znalezienie się, wykształcenie nie wyróżniają go niekorzystnie od jego współziomków innych stanów. Japoński drażnik przypomina gentlemena, który dźwiga ciężary, jak gdyby oddawał się sportowi atletycznemu. Jego prastary uniform błękitny, z fantastycznemi wyszyciami barwy białej i czer-

wonej wydaje się Europejczykowi bardzo pięknym i efektownym.

— Spaliśmy — opowiadał — od kilku godzin. Ja się ułożyłem w pobliżu maszyn, koło kraty żelaznej, przez którą buchało ciepło. Leżało nas tam trzech. Zbudziliśmy się, gdy maszyny stanęły, a u góry na pomoście powstał ruch niezwykły. Przyszło mi od razu na myśl, że spotkał się Rosyan. W istocie parowiec nasz zatrzymał się, ponieważ pancernik rosyjski wypalił z działa, myśmy jednak tego strzału nie dosłyszeli.

Słuchaliśmy przez pewien czas, lecz nie usłyszeliśmy; ucichły nawet kroki na pomoście. Korytarze zapelnili się żołnierzami, którzy wychodzili ze swych kajut, gdzie spali w ubraniu; tak bowiem zarządzono. Stań w szeregach pod bronią, nie mówiąc do siebie ani słowa. Oficerowie patrzyli na nich, mając dobyte pałasze. Wszędzie panowała cisza. Okręt kołysał się, ponieważ burza, która srożyła się przez dzień, zrywała się i nocą w pewnych odstępach czasu.

Opuściliśmy Iwon o godz. 6. wieczorem i jechaliśmy nocą do Gensanu. W ciągu nocy niebo wypogodziło się, pojawił się księżyc i można było nas widzieć. Po upływie godziny jazdy eskorta torpedowców, która nam towarzyszyła, nagle odplynęła. Nie wiem z jakiej przyczyny. „Kinczu Maru“ był okrętem pięknym, wielkim; wszyscy żołnierze mieli wyborne pomieszczenie.

My trzej udaliśmy się na przód okrętu, gdzieśmy zastali około 50 innych *coolies*. Od nich dowiedzieliśmy się, że Rosyanie nas ścigają i że od tychże pochodzi strzał armatni. Ujrzeliśmy wielki okręt wojenny, oddalony o 6 lub 7 *cho*; nadto dwa inne parowce, znacznie oddalone. W pobliżu nas znajdowały się dwa torpedowce. Na wszystkich okrętach rosyjskich były światła pogaszone, z kominów buchały kłęby dymu.

Powiedziano nam, że kapitan „Kinczu-Maru“ prowadzi rokowania z Rosyanami. Było bardzo zimno. Kilku panów cywilnych, którzy z nami jechali, było w futrach. Wszyscy marynarze stali na moście i czekali. Żadnego żołnierza tam nie było. Tylko kapitan Sakurdi, który dowodzi kompanią 37 pp., stanął na przedzie wraz z dwoma innymi oficerami.

Nowości!

„16 lat na Sybirze“

prawdziwe opowiadanie skazanka, który przeboleł 16 lat niewoli sybirskiej i wyratował się ucieczką przez JAPONIĘ na miejsce swego przeznaczenia. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 ct. (20 hal.) — Nadsyłający 2 K 20 h wprost do poddanego nakładcy, otrzyma 10 zeszytów, nadsyłający 5 K 50 h otrzyma Nakładca R. Landau, Lwów, ul. Czarneckiego 1. 3.

Nowości!

do poddanego nakładcy, otrzyma 10 zeszytów, nadsyłający 5 K 50 h otrzyma Nakładca R. Landau, Lwów, ul. Czarneckiego 1. 3.

Po dłuższej chwili dano na okręcie rosyjskim dwa hasła czerwonymi latarkami. Następnie zbliżył się do nas torpedowiec, z którego wysiedli: oficer i dwaj marynarze. Oficer miał w ręku rewolwer, jego towarzysze dobyli szable. Widziałem ich jak schodzili po stopniach. Jeden torpedowiec nadpłynął z drugiej strony „Kinczu Maru“. Powiedziano mi, że Rosyanie żądają, aby wojsko, złożywszy broń, przeszło na ich okręty. Na pancerniku zajaśniały światła. Spuściliśmy na morze trzy łodzie z podróżnymi i służbą. Kapitan, oficerowie, wszyscy żołnierze oświadczyli, że nie chcą się poddać.

Rosyanie wymierzili torpedę przeciw „Kinczu Maru“. Powstał huk ogłuszający i wzniosła się nad okrętem góra wody, która spłynęła na pomost. Okręt się pogłębił, potem się wznosił, lecz był pochylony na lewo. Widziałem naszych marynarzy, jak się rzucali w toń morską.

Nasi żołnierze zajęli most, który był tak pochylony, że nie można było utrzymać się na nogach. Musieliśmy odepchnąć jedną łódź, która wpływała na sam pokład — tak bardzo się nasz okręt nachylił. Żołnierze na klęczkach mierzyli z karabinów do nieprzyjaciół. Nie było można nie rozróżnić. W zgiełku i zamieszaniu błyskały nieustannie ognie karabinów. W tym czasie chmury czarne zasłoniły księżyc. Rosyanie odpowiadali kanonadą. Wystrzały armatnie zniszczyły most. Fale piętrzyły się coraz wyżej. Na łódź ratunkową wsiadło nas szesnastu. Zależało nam na tem, aby nas nieprzyjaciół nie dostrzegł. Na szczęście księżyc nie odsłaniał się. Wiatr uspokoił się, lecz mimo tego wiosłowanie nie było łatwe. Łąd miał być niedaleko; płynęliśmy ku zachodowi. Tak upłynęła cała noc. Z rana nastąpiła gęsta mgła. Dopiero po zachodzie słońca dobiliśmy do brzegu. Byliśmy jakby nieżywi.

Wiedzieliśmy, że wszyscy nasi oficerowie, sierżant i wielu żołnierzy popelnili „harakiri“, przecinając sobie brzuch szabłą. Tylko 45 żołnierzy zdołało ujsć czujności Rosyan i wyratować się podobnie, jak my. Lepiej umrzeć, niż zostać jeńcem, tak nakazuje cześć.

Gdyśmy opuszczali „Kinczu-Maru“, walka nie ustawała; poległych było coraz więcej. Gdy nasze pociski stawały się Rosyanom coraz przykrzejsze, puścili drugą torpedę, i cały nasz transport wraz z okrętem poszedł na dno. Na minutę przedtem, wśród huku strzałów słychać było śpiew i okrzyki

— Jakie okrzyki? — zapytałem.

Tsuyosa San spojrział na mnie zdziwiony i rzekł:

— Wołali „Nippon banzaj!“ (Dziecię tysięcy lat tobie, Japonio!).

Uciszyło się. Od czasu do czasu słychać było jeszcze poszczególne wołania:

„Banzaj! Banzaj!“

Z kraju.

(Korespondencje i depeze, otrzymane od naszych korespondentów).

Nowy napad na Morskie Oko. Z Zakopanego donoszą, że służba ks. Hohentobego podstępnie napadła, rozbroiła i ciężko pobita strażnika lośnego dóbr zakopiańskich, pełniącego służbę przy „Morskiem Oku“.

Arcyksiążę Relner, generalny inspektor obrony krajowej, przybędzie w środę, dnia 6. bm. do Stanisławowa na inspekcję pułku obrony krajowej. Równocześnie przyjedzie do Stanisławowa komendant korpusu lwowskiego generał Fiedler.

Tyfus płamisty w kraju. W czasie od 21. do 27. czerwca skonstatowano nowych 79 wypadków tyfusu płamistego, a to: w powiecie brzeżańskim (Horodyszczce) 5, w buczackim (Żyznomierz) 3, czortkowskim (Antonów) 3, w dobrońskim (Paportno) 1, w gródeckim (Powitno) 2, w jaworowskim (Siedliska, Wola starzyska) 6, w lwowskim (Zapytów) 1, w mościskim (Makuniów, Rustweczko) 2, w rawskim (Hujcze, Kamionka wołoska, Pogorzelska, Rzeczyca, Uhnów, Ulicko-Serotkiewicz) 20, w skałackim (Ostapie, Zielona, Żerebki szlacheckie) 9, w staro samborskim (Wiciów) 1, w stryjskim (Slawsko) 1, w tarnopolskim (Romanówka) 2, w trembo-welskim (Hleszczawa 2, w turczańskim (Holowsko, Wołosianka mała) 5, w zloczowskim (Kruhów, Poczapy, Gologóry, Zborów) 13, w żółkiewskim (Wola żółtaniecka) 3.

Tarnopol. (Samobójstwo żandarma. — To i owo.) Z niewiadomych, a przynajmniej w głębokiej tajemnicy utrzymanych powodów, zastrzelił się tu żandarm Soltys. Zmarły był ukończonym abiturjentem gimnazjalnym bardzo inteligentnym człowiekiem. Przeprowadzono sekcję zwłok do zbadania czy nie cierpiał obłąd.

Tarnopolska pomoc przemysłowa, krząta się żywo około podniesienia tu przemysłu.

Ponieważ w Płotycy, pod Tarnopolem, istnieje szkoła koszykarska, przeto pomoc przemysłowa stara się w Radzie powiatowej o subwencję na wysłanie kilku uczniów do wyższej szkoły.

Za staraniem prezesa dra Mandla powstało przedsiębiorstwo wyrobu atramentu na Zarudziu.

Na wielką skalę rozszerzył też aptekarz Krzyżanowski fabrykę mechaniczną do urządzania gorzeln itd.

Wypadek w górach. Z Zakopanego piszą nam: Dnia 28 czerwca przyjechało tutaj z Nowego Targu, gdzie strzelano ostrymi nabojami do tarczy — czterech jednorocznych ochotników akademii fortecznej i udali się pieszo na szczyt góry Nosala. Dwóch z nich spadło skutkiem własnej nieostrożności; ciężko potłuczonych odstawiono do Nowego Targu do szpitala.

Ohydno morderstwo. Donosiliśmy, że we wsi Slawsko w pobliżu Tuchli dokonano ohydnego morderstwa na osobie Zeilerowej, żonie miejscowego sklepikarza, Gedalii Zeilera, matce trojga dzieci, liczącej lat 25. Był to akt zemsty. Zeiler w zeszłym roku kupił na licytacji grunta, które należały do niejakiej Maryi Charków i nie pozwolił jej przez nie pędzić bydła. Z tego powodu Marya Charków najęła 18-letniego chłopaka Iwana Greba, którego ojciec umarł w więzieniu, a brat właśnie odsiaduje karę więzienną, i kazała mu za zapłatą 2 kor. zamordować Zeilerową. We czwartek o godz. 10 wieczór przyszedł Greb z siekierą w ręku do mieszkania Zeilerowej, którą zastał w łóżku i zapytał o jej męża. Gdy Zeilerowa odpowiedziała, że męża nie ma w domu, uderzył ją dwa razy siekierą w głowę. Nieszczęśliwa miała jeszcze tyle siły, że wyskoczyła z łóżka. Wówczas drugi morderca Łuciuw, którego Greb wziął sobie do pomocy, wpadł do pokoju i dobił ofiarę drugą siekierą. Wtem zjawił się Zeiler; gdy na jego widok jeden z napastników wybiegł z izby, Zeiler puścił się za nim w pogoń. Obu zbrodniarzy zdołano uwięzić. Okazało się, że Greb umówił się z Łuciuwem, żeby razem dokonali morderstwa i podzielili się zapłatą. Każdy więc otrzymał za zamordowanie 25-letniej kobiety, matki trojga dzieci, po koronie! Greb, Łuciuw i Charkowa aresztowani.

Samobójstwo kaleki. Z Horodenki piszą nam: Onegdaj w nocy w gminie Czerniatynie, obwiesił się 19-letni parobek, Dmytro Bednareczuk, ciemny od urodzenia. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Bóbrki donosi nam korespondent (g): Dnia 28 b. m. około godziny 4 popołudniu przejechał pociąg nr. 379, idącego torem kolejowym w Chlebowicach Mikołaja Kostyrkę z Bóbrki.

Pożar. Ze Stanisławowa donoszą nam: W gminie Jamnicy padło w tych dniach pastwą pożaru cztery zagrody, wartości przeszło 3.700 kor., ubezpieczone na 2.600 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Samobójstwo. Ze Stryja piszą nam:

Onegdaj odebrał sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru Władysław Woda, dyetaryusz, zatrudniony w kancelaryi tutejszego adwokata dra Fichnera. Powodem samobójstwa miały być, jak świadczy list, zostawiony przez denata, długi, których nie mógł spłacić.

Śmiertelny wypadek. Z Brzeżan donoszą nam: Czternastoletni Iwan Stecko, syn włóścianina w Płocycy spadł w polu tak nieszczęśliwie pod koła wozu, że wskutek zgniecenia klatki piersiowej i innych obrażeń cielesnych, w godzinę po wypadku zakończył życie.

Z muzyki.

Czwartkowy popis szkoły śpiewu, utrzymywanej przez żywotne tow. śpiewackie „Lutnia“, był niezwykle interesującym, urozmaicając zarazem szereg ostatnich produkcji fortepianowych, które chociaż bardzo ciekawe, działają nużąco swoją monotonią.

Nauczycielka tego kursu, p. Aleksandra Dąbrowska-Skońska, ceniona śpiewaczka, powszechnie znana z estrady koncertowej, posiada wybitne zdolności pedagogiczne, a przytem niemały dar naprowadzania uczeni na właściwe tory, odpowiadające najlepiej właściwościom ich talentu. To też mimo znacznej liczby produkujących się adeptów, nie zauważyliśmy prawie żadnych nieudolnych, lub nie kwalifikujących się choćby na przeciętnie dobrych śpiewaków, względnie śpiewaczki.

Materyał zasługujący na poważną cenę, posiadają panie Pfauowa, Kobylańska i Januszówna.

O pierwszej mówić nie ma potrzeby, gdyż znana jest oddawna jako amatorka muzykalna, obdarzona pięknym altowym głosem. Panna Kobylańska to śpiewaczka początkująca, lecz już cenny materyał na artystkę operowo-dramatyczną. Arya w świetlicy z „Wolnego strzelca“ dała jej wielkie pole do popisu, wykazując przytem obszerny w skali głos, w tonach górnych nieco krzykliwy, lecz w całości dźwięczny i donośny.

Z panów popisowali się pp. Fukiewicz, Nabak (śpiewak już z pewną rutyną), Orzeł i Borecki. Szczególnie ci dwaj ostatni podobali się bardzo. P. Orzeł rozporządza głosem, jak na razie, nie wielkim, lecz szlachetnym tenorem lirycznym. Śpiewa gładko, spokojnie, a nade wszystko sumiennie. P. Borecki, to już śpiewak na ukończeniu, stojący u progu kariery, wyposażony w materyał głosowy piękny i niezwykle wyrazisty; widoczna muzykalność, a wreszcie dobre warunki

sceniczne, pozwalają rokować w panu B. wcale nietuzinkowego śpiewaka.

Z reszty na wyróżnienie zasłużyły pny: Gąsiorowska, Mańkiewicz, Baczewska i Irzykowska, składając dowody pilnych i sumiennych studyów.

Szereg fortepianowych produkcji tegorocznych zakończyła szkoła pani Lachner-Kościelckiej, uczennicy śp. L. Marka. Jako celujące odznaczyły się pny: F. Barberówna, Olga Kozakówna, a w kursie najwyższym pp. Reinholdówna, J. Żebracka i Landauowa.

W onegdajszym sprawozdaniu zapomnieliśmy nadmienić o udatnym popisie u p. Biernackiej, która zaprezentowała cały legion zaawansowanych uczeni i uczennic. Bardzo dobrze grały pny Diamantówna i Orlińska. Zasluga p. Biernackiej jest uprawianie w swej szkole muzyki kameralnej, co przyczynia się niemało do umuzykalnienia wychowanków. (b-dur).

Drobiazgi.

Lwów, dnia 5 lipca.

Jutro:

Trzajasa pr. — Ahrypyny.
Wschód słońca o godz. 4:14. — Zachód o godz. 7:54.

Temperatura. Dziś o godzinie 8 rano było + 14° R. — O godzinie 12-tej w południe + 20° R.

Mianowania i przeniesienia. Namieśnik zamianował conceptistów sanitarnych: dra Leopolda Haima i dra Maryana Szaynowskiego, lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych: dra Edmunda Kowalewskiego i dra Adama Szulislawskiego conceptistami sanitarnymi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta Włodzimierza Homika z Żywca do Niska.

Minister oświaty zamianował zwyczajnego profesora politechniki lwowskiej dra Wacława Lasę i zwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego dra Maurycego Rudzkiego, korespondentami centralnego Zakładu dla mineralogii i geofizyki geodezyi.

Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa, Kazimierza Dulczyńskiego, komisarzem budownictwa w Krakowie.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolerami pocztowymi: starszego oficjala Stefana Borowczyka z Białej do Lwowa i oficjala Albina Cieśluka z Krakowa dla Brodów.

Odnaczenie. Arcyks. Marya Józefa nadała Franciszce hrabinie Rawicz Ostrowskiej, ur. hrabiance Baworowskiej, order krzyża gwiazdźistego.

Tytuł radców cesarskich otrzymali funkcyonujący przy sądzie krajowym,

jako sędziowie obywatelscy: Dr. Baczewski Henryk, Ciecchulski Władysław, Abranowicz Jakób, Meschel Izidor, Kulka Artur, Stromenger Edmund, Neuman Józef, Werner Arnold, Abrysowski Julian, Bader Józef, Blumenfeld Henryk, Buber Karol, dr. Lilien Adolf, Nathansohn Filip, Rosenfeld L., Rubinstein Rafał, dr. Rucker Jan Jerzy, Russmann Ignacy, Sklepiński Karol, Winiarz Karol, Grolle Jan, Majewski Michał, dr. Olszewski Stanisław, Sokler Wilhelm, Thom Maksymilian.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 6 bm., o godzinie 6 wiecz. w sali ratuszowej.

Liga pomocy przemysłowej. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, donosimy, że drugim wiceprezesem wybrany został p. Stan. Ciuchciński, a nie p. Mycielski, zaś do wydziału weszli także pp. prof. Edwin Hauswald i Józef Neumann ze Lwowa. Zamykając obrady Zjazdu, przemówił krótko rektor Cybulski, dziękując zebrany za współudział w obradach poczem na wniosek p. Olszewskiego uchwalilo Zgromadzenie jednomyślnie podziękowanie drowi Cybulskiemu za przybycie na Zjazd i przewodnictwo w obradach. Popołudniu zwiedzali uczestnicy wiecu fabryki Niemojowskiego i Wczelaka, drukarnię Pintera i Spółki i bardzo ciekawą konstrukcyę żelazną fabryki sanockiej w nowym gmachu Biblioteki uniwersyteckiej, a wreszcie jarmark krajowy.

Przedstawienie w teatrze miejskim zakończyło program Zjazdu.

Pielgrzymka do Kochawiny. Z inicjatywy ks. kanonika Feliksa Józefowicza, katechety gimn. I F. (niemieckiego) we Lwowie odbyła się w niedzielę 3. bm. pielgrzymka uczeni i ich pp. profesorów do cudownego miejsca Kochawiny. Rannym pociągiem wybrało się ze Lwowa przeszło 100 pątników. Po przybyciu na miejsce udano się do kościoła, gdzie podczas sumy odprawionej przez ks. kanonika Józefowicza, chór tegoż gimnazjum pod kierownictwem swego nauczyciela M. Signiego wykonał bardzo pięknie religijne utwory. Profesor Lewicki sympatycznym barytonem urozmaicił nabożeństwo, odśpiewawszy kilka pieśni polskich kompozytorów.

Adoracyę odprawił ks. prałat Trzopiński. Po nabożeństwie zasiadli wszyscy do stołów, gdzie spożyto suto podany obiad, sporządzony przez siostry zakonne.

Po obiedzie zwiedzili wszyscy wspólnie przepiękną kaplicę w stylu gotyckim. Tam odśpiewano „Serdeczna matka“.

Później udała się młodzież na obszerną polankę, gdzie razem z pp. profesorami odbyła się wesola zabawa. Chór zaś młodzieży na czele ks. katechety, rodziców tychże, udał się do ks. prałata Trzopińskiego na plebanii, który staro-

polskim zwyczajem serdecznie wszystkich przyjmował, a przemówieniem do młodzieży i ich rodzin wywarł głębokie wrażenie. Chór młodzieży wykonał kilka utworów świeckich, a trzykrotnem „Niech żyje nam“ podziękował za namu gospodarzowi za miłe przyjęcie. Około 10. wieczorem wrócili wszyscy do Lwowa. a pielgrzymka ta dzięki trudom ks. Józefowicza na długi czas zostanie niezgasłym wspomnieniem dla wszystkich uczestników.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym odbędą się dziś od godziny 5. do 6. po południu produkcje orkiestry zakładu sierót izraelskich, od 6. do 8. orkiestry 80 pp., a od 8. do 11. kapeli 30 pp.

Jutro, we środę od godz. 6. do 7. koncertować będzie techniczne kółko mandolinistów, od 7. do 8. śpiewać będzie chór „Echa“. Od godziny 5. do 11. przygrywać będzie orkiestra 30 pp.

Malborska bezczelność. W restauracji Diensta w pasażu Mikolascha, produkuje się jakiś niemiecki improwizator, który na dany temat „robi“ rozmaite wiersze i piosnki. W sobotę omal że nie przyszło do awantury przez tego zwaba. Oto jak zwykle prosił improwizator o temat. „Patryotyczni“ oficerowie, obecni na przedstawieniu, poddali mu temat „die Wacht am Rhein“. To do niego, odpowiedział Niemiec i ułożył stonany wiersz. Inny oficer, jakiś „mniejszy“ Niemiec, poddał mu temat „In deinem Vaterland ist Oesterreich“. To także dobre odpowiedział aktor.

Po chwili jakiś cywilny dał szwabom temat: „Polen ist nicht verloren“. To zawołał z oburzeniem Niemiec, to „niepatryotyczne“. I byłoby przydo awantury, gdyby nie obecność misarza policyi, który kazał arogantom aktorowi zejść z estrady. Publiczność powinna zaprotestować przeciwko tego rodzaju obrażaniu jej uczuć patryotycznych i nie pozwolić, aby jakiś „kłoda“ tuczył się polskim groszem.

Na placu powystawowym wybudował niejaki p. Röhring budę, zwaną pierwotnie „Strzelnicą japońską“, a obecnie noszącą szumną nazwę „krajowej strzelnicy balonowej“. Że funkcyonowanie tej strzelnicy wcale nie przyczynia się do umoralnienia publiczności, niech posłuży za dowód fakt, że liczna młodzież szkolna zgrywa się do nitki, trwoniąc w ten sposób grosz uzyskany prawdopodobnie ze sprzedaży książek. A może w grę tu wchodzi maszynerya tarcz?

Oszustwo z cegłami. Przed kilku miesiącami wzniesi p. Jonas i Markus Sprecherowie kilka budowli przy ul. Kaźmierzowskiej, do których cegieł dostarczała cegielnia Polturaka za stryjską rogatką. Cegły dostawiano w ten sposób, że woźnicy Polturaka zwozili furami cegły, pisarz zaś Sprecherów Nussen Rosenberg, potwierdzał odbiór pewnej ilości tych cegieł. Z manipulacji tej postanowił skorzystać zarządca cegielni Polturaka Brauer a porozumiewszy się z Rosenbergiem uknuli plan oszustwa. Oto Brauer dostarczał pewnej ilości cegieł, Rosenberg zaś potwierdzał odbiór podwójnej ilości. Z czasem doszło do tego, że Brauer dostarczył 100.000 cegieł, otrzymał zaś potwierdzenie odbioru 180.000 cegieł. Zyskiem 80.000 cegieł dzielili się Brauer i Rosenberg w ten sposób, że Rosenberg otrzymywał za każde tysiąc cegieł 4 kor. 80 hal., pomocnik w tej manipulacji jakiś kolarz brał 80 hal. za tysiąc, zaś reszta tonęła w kieszeni Brauera. Jak dotychczas stwierdzono, Sprecherowie ponieśli na manipulacji tej stratę 2.400 koron. Wczoraj w nocy aresztowano wszystkich trzech sprawców i umieszczono ich na razie w aresztach policyjnych. Rosenberg przyznał się do winy, składając jednak większą winę na Brauera, który podsunął mu myśl tej oszukańczej manipulacji.

Wściekły pies. Wielką panikę wywołało wczoraj na jarmarku zjawienie się wściekłego psa. Pies ten biegł od strony toru wyścigowego ku pawilonom jarmarcznym. Po drodze rzucił się na p. F., ale na szczęście rozdarł mu tylko surdut, poczem biegł dalej, szercząc w okół strach i zamieszanie. W ul. św. Zofii złapał jakąś panię za suknię o rozdarłszy ją, pędził dalej, aż wleciał na dziedziniec zakładu wodoleczniczego w ul. św. Zofii. Tu zabiegli psu drogę policyjanci z dobytymi szablami, nie mogli jednak psa ubić. Zamknięto więc dziedziniec, a tymczasem zatelefonowano po rakarza. Tymczasem w zakładzie zamknięto drzwi i okna, bojąc się napadu psa. Po chwili zjawilo się trzech oprawców i tym udało się wreszcie zabrać psa, którego odwieziono do zakładu weterynaryi. Wczoraj wieczór zgłosiły się na stację tylko dwie osoby: Wojciech Skryowski, uczeń krawiecki z dwiema ranami w okolicy lewej ręki i trzema ranami na prawej nodze, oraz Ludwik Pezio, terminator piekarski z ranami na nodze. Zachodzi podejrzenie, że pies ten pokąsał więcej osób, gdyż widziano go

jeszcze wczoraj rano, biegnącego po ogrodzie miejskim.

Złośliwa mała w drodze do kąpieli. Właściciel karuzelu, o którym pisaliśmy w tych dniach z powodu brutalnego postępowania służby na karuzelu, dopuścił się wczoraj popołudniu znowu wybryku. Oto, jak nas informują, prowadził aleją wśród spacerującej publiczności małą do kąpieli w basenie, znajdującym się tuż przed pałacem sztuki. W drodze przed basenem rzuciła się mała na pannę J. K. i podarła jej bluzkę. Wprawdzie p. Michalski zwrócił po wielkich targach szkodę, ale takim wybrykiem koniec położyc należy.

Kraków.

Z uniwersytetu. P. Władysław Michajda, koncypient adwokacki w Cieszynie, rodem z Nawsia na Śląsku, otrzymał stopień doktora praw na tutejszym uniwersytecie.

Rezygnacja prezydenta Friedleina. Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie rezygnacji prezydenta Friedleina. Przekazano tę sprawę komisji prawniczej z poleceniem, aby przysłała z wnioskami na najbliższemu posiedzeniu Rady. Posiedzenie komisji odbędzie się we wtorek, a Rady we czwartek. Po posiedzeniu 17 radnych zażądało urlopów, w czem upatrują niektórzy chęć zdekompłowania Rady i niedopuszczenia do wyboru prezydenta w obecnej porze.

Z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. W braku kompletu na posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej licytację ofertową na budowę własnego gmachu rozstrzygnęła komisja i przyjęła ofertę spółki: „Wilhelm Appler i Władysław Kleinberger“ na 120.160 kor. Budowa rozpocznie się w najbliższym czasie.

Kradzieże kolejowe. Dziś od 4. rano przeprowadziła policja kilkanaście rewizyj w Krakowie i podmiejskich gminach, u osób, stojących w stosunkach znajomości z uwięzionym onegdaj starszym konduktorem Krasuskim. Krasuski podejrzany jest o nowe fakta kradzieży na kolejach, które nie były przedmiotem ostatniej wielkiej rozprawy, chodziło o wykrycie współwinnych tych kradzieży.

Składka. Na Szkołę ludową złożył w naszej Administracji: Zygmund Magenhein, restauracya, Piekarska 24 — 44 halerzy.

Zgubione w pawilonach: trzy breloczki razem spięte, z których jeden

jedynie pewny i nieszkodliwy środek przeciw wszelkim wypryskom skóry, przeciw wągom, piegom, plamom wątroblanym itd. — Cena słoika 1 K. 2971V

Poleca droguerya pod czerwonym krzyżem Leszka Śladowskiego, Lwów, pl. Kapitulny 1. 1.

„Crème Marcello“

przedstawia wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz ozarną torbęczkę z kilku przedmiotami odebrać można w kancelaryi Biura jarmarku wyrobów krajowych.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Depesze „Wieku Nowego“)

Rozpaczliwy stan.

Londyn. (Dep. wł.) Korespondent *Morning Post*, który po siedmnaście dniowej podróży przybył z Mukden do Petersburga, donosi, iż stan armii Kuropatkina jest rozpaczliwy, pomimo tego, iż kolej zabajkalska przywozi dziennie 8 pociągów z wojskiem. Każdy taki pociąg zawiera 2000 żołnierzy piechoty i baterię artylerii i 190 koni.

Armia Kuropatkina, mimo tych posiłków, nękana ustawicznymi napadami Japończyków, nie liczy więcej jak 120.000 ludzi, zdemoralizowanych w najwyższym stopniu i niechętnych do walki. Generał Kuroki popsuł wszystkie plany Kuropatkina, zadawszy mu ciężką klęskę pod Wafanku.

Walka o przesmyki.

Berlin. (Dep. wł.) Z Tokio donoszą, iż wszystkie wieści o ustąpieniu się Japończyków z wąwozów, rozsiewane przez prasę rosyjską, są wprost fałszem.

Japończycy nie tylko że nie cofnęli się z żadnego wąwozu, lecz przeciwnie, powstrzymali pochód Rosyan i zyskali na terenie.

Rozbita flota.

Berlin. — (Dep. wł.) — Do tutejszej ambasady japońskiej donoszą z Tokio, że w ostatnich atakach na Port Artura flota rosyjska została przez admirała Togo tak silnie zmasakrowana, iż musiała czempredziej wracać do portu. Prawie wszystkie okręty wymagają kilkutygodniowej naprawy.

Pochód Japończyków.

Petersburg. (Dep. wł.) Nadeszła tutaj prywatna wiadomość, iż Japończycy posuwają się wciąż naprzód ku Liaojanowi, wypierając wojska rosyjskie ze wszystkich ich stanowisk. Żołnierze rosyjscy rzucają broń i albo poddają się Japończykom, albo też uciekają w lasy bez celu.

O Port Artura.

Czifu. — (Dep. wł.) — Wczoraj było słychać dokoła Portu Artura silną kanonadę. Po strzałach nie można było poznać, czy atak odbywał się od strony morza, czy od strony lądu.

Londyn. (Dep. wł.) *Times* donosi, iż Japończycy zajmują w dalszym ciągu drobniejsze oszańcowania ro-

syjskie, przyczem staczane są krwawe walki.

Po nadejściu posiłków z Dalnego rozpocznie się generalny szturm na twierdzę. Spodziewać go się można w tych dniach.

Co zanadto, to niezdrowo.

Tokio. (Dep. wł.) Z powodu ogromnej masy jeńców rosyjskich, których utrzymanie wiele kosztuje, wydany zostanie przez ministerstwo wojny rozkaz, aby brać do niewoli tylko rannych Rosyan, którym zostanie zapewniona należyta opieka lekarska. Zdrowym jeńcom ma być odebrana broń, a samych ich odstawiać będą okręty japońskie na najbliższy teren neutralny, t. j. do Chin. Tutaj będą wypuszczani na wolną stopę.

O Liaojan.

Londyn. (Dep. wł.) Do *Standardu* donoszą z Czifu, iż lada chwila należy się spodziewać walnej rozprawy wojsk japońskich z armią Kuropatkina. Pierścien japoński ścieśnia się coraz więcej, a wszystkie wąwozy zajęte są przez Japończyków. Pozycja Kuropatkina jest nie do utrzymania, zwłaszcza, że wóz Motien znajduje się w rękach japońskich.

Nowe lądowania.

Londyn. (Dep. wł.) Na półwysp Kwantung wysadzili Japończycy w ostatnich dniach dwie nowe dywizje. Główny transport wojsk odbywa się przez Dalnyj. Część wojska idzie na północ ku armii Kuropatkina, część zaś ku Portowi Artura.

Neutralność Niemiec.

Kolonia. Wobec doniesienia *Timesu* z Tokio, iż jedno z tamtejszych wielkich pism wyraziło obawę, że Niemcy mogłyby rosyjskiej eskadrze z Portu Artura pozwolić na schronienie się w Kiauczau celem wysadzenia na ląd armat i ratowania okrętów — pisze *Koelnische Ztg.*, że rząd rosyjski nigdy nie starał się o takie pozwolenie, więc go nie mógł otrzymać.

Gdyby zaś zaszedł nieprawdopodobny wypadek, że rosyjskie okręty schroniłyby się w Kiauczau, to musiałyby być traktowane według międzynarodowych przepisów, przeznaczonych dla okrętów państw walczących. Niemcy nigdy neutralności nie naruszają.

Depesze „Wieku Nowego“

z dnia 5. lipca 1904.

Prawosławny żyd-morderca. — Warszawa. — Mordercą Goldmannowej i jej służącej Kwiatkowskiej przy ul.

Chmielnej jest niejaki Aleksander Ilnsohn. Mieszkał on niedawno u Goldmannowej. Niedawno ochrzcił się na obrządek prawosławny. Morderca twierdzi, że chciał jechać na Sachalin, aby opisać tamtejsze stosunki w osobnym pamiętniku, a ponieważ nie miał na podróż środków, w ten sposób postanowił dostać się na Sachalin.

Złot Sokołów. — Poznań. Złot Sokołów w Poznaniu, mimo niebывałych ograniczeń, jakich jeszcze nigdy policja poznańska nie stosowała, miał przebieg pod każdym względem świetny i miłe zostawił uczestnikom wspomnienie. Zakazy i ograniczenia odniosły wręcz przeciwny skutek.

W sobotę wieczorem odbył się koncert w ogrodzie „Domu przemysłowego“. Publiczność zapełniła ogród. Orkiestra Towarzystwa muzycznego wykonała utwory polskich kompozytorów.

W niedzielę zebrało się w sali Lamberta kilkuset Sokołów i liczne grono zaproszonych gości. Orkiestra odegrała uwerturę z „Halki“. Następnie śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry.

Pierwszy przemawiał prezes związku, poseł Chrzanowski. Witając zebranych, skreślił dzieje sokolstwa polskiego i podniósł jego znaczenie dla polskiej młodzieży.

Następnie przemawiali: prezes Sokoła poznańskiego, p. Karaś, i dalej p. Wolski imieniem sąsiedzkich Sokołów, członek Sokoła nadreńskiego, delegat berliński p. Andrzejewski.

Nadszedł szereg telegramów, także ze Lwowa i innych miast galicyjskich, oraz od czeskich Sokołów z Pragi.

Popołudniu o godzinie 4 odbył się w ogrodzie „San Domingo“ ćwiczenia gimnastyczne, w których wzięło udział przeszło 600 Sokołów. Policja dozwoliła zaprosić tylko ściśle ograniczoną liczbę osób. Kobieta i dzieciom zabroniono wstępu. Cały ogród otoczyła policja kordonem, a po za kordon odparto tłumy publiczności. Po ćwiczeniach odbyła się wieczornica.

Szalona. — Praga. — (Dep. wł.) — W Nowym Tomyslu 20-letnia córka pewnego włościanina dostała nagle obłądki i zaczęła mordować swoje rodzicielstwo w ten sposób, iż chwyciła dzieci za nogi i rozbiła im głowy o mur. Zamordowała w ten sposób siedmioletnią siostrę i sześciolatniego brata. Na krzyk trzeciego dziecka zbiegli się sąsiedzi, którym z trudnością udało się ubezwładnić szaloną.

Nowy satrapa. — *Petersburg.* General-gubernatorem Finlandyi mianowany general-lejtnant ks. Oboleński, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do ks. Oboleńskiego wystosował car pismo odręczne, w którym wyraża przekonanie, że miejscowy zarząd i ustawodawstwo, które są obecnie w Finlandyi od czasu połączenia z Rosyą, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandyi. Zamordowanie Bobrikowa było czynem szaleńca; naród finlandzki nie miał udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć do ścisłego połączenia Finlandyi z państwem. Powolne zbliżenie Finlandyi do Rosyi nałożył car Bobrikowowi jako pierwszy obowiązek. Car spodziewa się po nowym gubernatorze, że będzie się stosował do tej wskazówki jak najgorliwiej. Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne są nierozdzielnie związane z losami Rosyi. Dalszy rozwój Finlandyi pod berłem rosyjskiem oraz przyszłość przyznanych jej instytucyj, zależą od dalszego pokojowego rozwoju spraw w kraju.

Miliony Kartuzów. — *Paryż.* — Komisya śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchiwała niejakiego Cendre, męża zaufania przeora Kartuzów. Cendre oświadczył gotowość wyjawienia nazwiska owej tajemniczej osobistości, która odwiedziła Kartuzów. Jest to Mascurang, były prezydent komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu. Zeznanie to przyjęli członkowie komisji z niedowierzaniem.

„Kółka rolnicze“.

Jak donieśliśmy we wczorajszej depeszy — w Przemysłu rozpoczął się doroczny zjazd delegatów „Kółek rolniczych“ z całego kraju.

Obecnie liczą „Kółka rolnicze“ 41.054 członków. Zebrań odbyło się ogółem po „Kółkach rolniczych“ w ciągu 1903 r. 16.944.

Potrzebę czytania odczuwa lud coraz więcej, a „Kółka rolnicze“ potrzebują tej w wydatny sposób czynią zadość. Ogólna liczba czasopism, dochodzących do 954 „Kółek rolniczych“, które sprawozdania za rok 1903 nadesłały, sięga poważnej liczby 2445. W bibliotekach zaś „Kółek rolniczych“ znajduje się 65.467 książek. Przytem podnieść należy, że przy „Kółkach rolniczych“ wytwarzać się poczyna doskonalszy typ ludowych bibliotek, t. j. takich, które nie opierają się wyłącznie na dziełach, otrzymanych w darze, lecz powiększają się za pie-

niądze, złożone przez członków, lub wyznaczone z dochodów ich przedsiębiorstw. Stwierdza to najlepiej fakt, że za pośrednictwem zarządu głównego zakupiono w ciągu roku 1903 za 514 koron książek.

Z ogólnego zestawienia sprawozdań, nadesłanych przez Kółka rolnicze, wynika, że złożyły one z kieszeni swych członków poważną kwotę 380.974 koron udziałów na swe przedsiębiorstwa. Uznawszy, że przedsiębiorstwa te są dla nich konieczne, nie stworzyły ich Kółka rolnicze ani subwencyami państwowymi, ani krajowymi, lecz przedewszystkiem tym funduszem, którego członkowie dostarczyli.

Kółka rolnicze własną zapobiegliwością zapewniły sobie posiadanie własnych budynków wartości około 559.571 kor.

Ofiary składane przez Kółka rolnicze na potrzeby kościołów, na szkoły, na wsparcia i stypendya dla uczniów, na biedną działalność szkolną, na przeróżne naglące potrzeby lokalnej natury, wynosiły w 1901 kwotę 33.736 koron, a w r. 1902 kwotę 25.755 kor., według sprawozdań zaś nadesłanych za rok 1903 złożono 24.287 kor.

Oprócz wkładek członków wspierających w kwocie 2410 kor. wpłaciły Kółka rolnicze do kasy Zarządu głównego w ciągu 1903 r. 7.900 kor.

Jak silnie rozbudził się ruch rolniczy wśród Kółek rolniczych, świadczy fakt, że Kółka rolnicze, uznając znaczenie doborowego, przez stacyę doświadczalną zbadanego nasienia zakupiły w bieżącym roku za pośrednictwem Zarządu głównego 64.276 klg., czyli prawie 6 i pół wagonu nasienia koniczyzny czerwonej za kwotę 99.720 kor.

Nad przedłożeniem sprawozdania wywiązała się obszerna dyskusya. Na wniosek pp. Wyrzykowskiego i Szumskiego wyrażono zarządowi uznanie i przyjęcie sprawozdanie do wiadomości. Również przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej, poczem zgromadzenie uchwaliło wniosek ks. kanonika Frydla w sprawie literatury ludowej, p. Klakurki w sprawie ochotniczych straży pożarnych, dra Bernardzikowskiego w sprawie uzyskania od państwa i kraju wyższych subwencyj, oraz hr. Mieroszewskiego w sprawie przyspieszenia reformy ksiąg gruntowych.

W południe posiedzenie przerwało, poczem uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie wystawy przemysłowej, otwartej na Zamku. Następnie odbył się wspólny obiad.

Komunikaty.

Lwów.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 5 bm. po raz 4-ty „Anonimy“ krotoczwila w 3 aktach Devalieresa i Marsa z udziałem pp. Wojnowskiej, Potęckiej, Rotter, Węgrzynowej, Jankowskiej, Otfembowej, Orczyńskiej, Rybickiej, Stawińskiej, Feldmanna, Adwentowicza, Solskiego, Hierowskiego, Jaworskiego, Romana, Kliszewskiego i innych.

We środę (przedstawienie popularne po cenach znizonych) „Łapownicy“ czyli „Intratna posada“, komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek po raz 1-szy (nowość) „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach a 4 obrazach F. R. Schönthana i Koppel-Elfelda.

Repertuar teatru ludowego (sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów).

We wtorek „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach Hermana Sudermana. Trzeci występ Stanisławy Wysockiej, bohaterki i Andrzeja Mielewskiego, artyści i reżysera teatru krakowskiego.

We środę „Szósty wieczór śmiechu“. Program: „Dust dyabelski“, „Pochód z pochodniami“, Symfonia, „O chlebie i wodzie“, „Trzy życzenia“, Mazur.

Teatr ludowy, korzystając z gościny artystów sceny krakowskiej, p. Wysockiej i p. Mielewskiego, wystawia we wtorek 5 bm. znakomitą sztukę Sudermana p. t. „Koniec Sodomy“. Tak sama rzecz, jak niemniej występ tej sympatycznej i wysoce utalentowanej pary artystów, budzi niesprawiedliwie niezakawienie, zwłaszcza, że goście krakowscy dali się poznać już w „Urielu Akoście“, jako pierwszorzędni artyści.

Zjazd i walne zgromadzenie towarzystw bezwzględnej wstrzeźliwości od trunków alkoholycznych odbędzie się w dniach od 9—11 lipca we Lwowie.

Zatrudnienie letnie dla pań. Każda pani uważa to za najważniejsze zadanie, by przynajmniej raz w roku przegłądać szafę z bielizną i o ile możliwości każdy kawałek bielizny, choćby ten nie był używany przeprać. Szczęśliwymi czują się te panie, które mają bielnikiem do rozporządzenia, co im umożliwi bieliznę wystawić przynajmniej na dzień bielącymi promieniami słońca. Jeżeli bielizna przedtem namaczana została w dobrym środku do prania np. w płynie z Schichta ekstraktu do prania „Pochwała gospodyni“ i przemydlona z mydłem Schichta jedrowym (marka „Jelen“ lub „Klucz“) później wypraną i dobrze wyciskaną, nateńcaz słońce ma już tylko połowę roboty a bielizna staje się tem ładniejszą. Gdzie niema bielnika, ugotuje się bieliznę po wypraniu w mydle Schichta (marka „Łabędź w gwieździe“). Skutek będzie w obu wypadkach dla pani domu wielce zadawalniający. Nazwisko „Schicht“ ręczy tak za czystość i nieszkodliwość, zachodzących pod tem nazwiskiem środków do prania, jak też za pełny skutek przy dokładnem ich użyciu.

Święto kwiatów w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny odbędzie się 6 bm o godz. 5 popołudniu.

Kraków.

Zarząd główny T. S. L. Z dnieniem 1 lipca br. biura zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej przeniesiono z pod l. 5 przy ul. Studenckiej, pod l. 7 przy ul. Szczepańskiej II piętro. Godziny urzędowe dla strona od 4—7 pop. codziennie z wyjątkiem świąt.

wszad suopami żółtego światła i mruknął gwałtownie:

— Mości Grotus! Czemuż nie grają?!
Wina!

Kapela zabrzmiała jakąś hałaśliwą muzyką. Grotus sam ją nalewać pubary. Potocki, wsparty niedbale o kolumnę sali, uśmiechał się sarkastycznie, bawiąc się koronkami swego żabotu.

Radziwiłł przypił usta do kielicha, pociągnął kilka haustów, zaczął wspomniawszy sobie zdrowie niespełnione, ozwał się raptownie:

— Mości wojewodzie! Prosimy!... Więc jakżeż to, nikt?!... Zdrowie księżnej generałowej... i tego jej... czarnego!... Czemu nie pijesz?! Chyba nie dlatego wniosteś, aby nie wypić! Prosimy!...

Wojewodzie ujął obojętnie za pubar.

— Jam gotów, rzekłem, nie cofam, lecz pod warunkiem, że i ty je spełnisz!

Radziwiłł zaśmiał się dziko.

— Do dna nawet!... Do dna nawet!... Grotus, do czarta! Nastka, pij! Do dna!...

Książę przebył kielich, wypił jednym tchem otrząsnął się i rzucił kielich na ziemię.

lada szramą nie dam ci się wywinąć! Żegnaj!

— Łiesz, nikczemny! Stokroć nikczemny! -- pnił się książę.

Potocki spojrzął ku Grotusowi

— Panie kawalerze, racz uciszyć swego przyjaciela, albo go zawieźć na Ujazdów.

— Ty pojedziesz także! — wybuchnął książę.

— Ja, do pani generałowej?!

— Pojedziesz! Teraz, natychmiast! Inaczey za lotra cię będę miał, za techorza, szarogającego dobre imię kobiety, za szelmę... za opryszka!...

Potocki targnął się całym ciałem, jakby się chcąc rzucić na Radziwiłła, lecz się pohamował i odrzekł zinnno:

— Dobrze, jam gotów!

Książę osunął się z wysiłkiem na ławę, głowę ukrył w dłoniach i dyszał ciężko, a z trudem potargane myśli zbierał.

Cała дума radziwiłłowska odziedziczona, a od najmłodszych lat hołubiona i żywiona w księciu generale, zagrała, zawrzała i pianą zalewała mu mózg.

Książę ani kochał żony, ani zastanawiał

się nad tem, że ją opuścili, że pozostawił samemu sobie, że tym rozdziałem dobrowolnym na obmowy ją naraził, że bodaj sam ku ziemi popchnął. I książkę ani wyobrażał sobie, aby miał obowiązek kryć swe miłości z Nastką, ani też zamierzał w czemkolwiek wole żony krepować, ani nie dociekał tych pogłosek, które za nią z Paryża przywędrowały. Książkę nawet nie miał w sobie wszechpionej surowości dla obyczajów, dla niewiast. Nic mu było do żony, byle strzegła pozorów, byle dumnie nosiła mitrę radziwiłłowską, byle nie dała przystępu plotce. Tego jednego od żony wymagał, tego jednego żądał, bo to jedno miał w sobie niewzruszonym, wrostem. Mogła mu obojętnością płacić za obojętność, mogła żyć swoim dworem, ale miała obowiązek strzymać mu w ambicyi — w niczem więcej, jak w ambicyi.

Młody książkę łamał się w sobie, a ledwie nie ryczał z bólu, z wściekłości. Boć cała jego jaźń, cała dusza, cała i jedyna troska, całe szczęście, pragnienie i kochanie, to była ta świetność rodowa, która na jego spłynęła kołyskę, to ten długi, równych królom, a bodaj większych nad króle antenatów — ta

pańskość przemagnacka, nie znająca ościeni dla swej fantazyi, dla samowoli — ta wiara, że hanba rodu nie ze zbrodni pada, nie z samolubnych knowań politycznych, nie z występków, urągających prawom boskim i ludzkim, lecz z lekkomyślnego zmieszania swej krwi książęcej ze szlachecką, z prostactką, i nawet nie z tego, lecz z nieukrycia się przed światem, z nieostrożności!

I tu właśnie uderzał cios w Radziwiłła, tam go dosięgnął, gdzie miał skrupione, zerbane wszystkie uczucia, zkałd i dlaczego czynił dobre lub złe, gdzie brały początek i wspaniałomyślna hojność i nieprzystępność i wiara, że nie masz mu równego i przeświadczenie, iż jedno imię daje mu i rozum, i talenta, i zasługi, i prawo do największych zaszczytów.

Księciem pod ciężarem tych myśli taki ból targnął, iż aż się sam uląkł własnej słabości, uląkł się świadków swej niemocy, uląkł się spojrzeń, które czuł, zgadywał.

Książkę podniósł raptownie głowę, powiódł zamglony wzrokiem po sali, zalanej smugami dymu wiatowego, a bijącej ze-

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą, że onegdaj w biały dzień, w śródmieściu, popełniono zbrodnię, której ofiarą padły dwie kobiety.

W domu nr. 72 przy ul. Chmielnej na trzecim piętrze oficyny, mieszkająca utrzymująca się z procentów od kapitału Aurelia Dwojra Goldmanowa, wdowa po fabrykancie m. Tomaszowa, wraz ze służącą Maryanną Kwiatkowską. Mieszkanie Goldmanowej składało się z dwóch pokoi, z których jeden odnajmowała uczniowi szkoły handlowej, Idensohnowi, w drugim zaś mieszkała sama. Mieszkała ubogo, bo cały jej dochód wynosił rocznie sumę 400 rubli, otrzymywaną z procentu od funduszu złożonego w domu bankowym Wawelberga. Skromną tę sumę powiększało komorne ucznia, wynoszące wraz z utrzymaniem 25 rubli miesięcznie. — Goldmanowa, kobieta lat 72, żyła spokojnie, rzadko odwiedzana przez znajomych; z domu wychodziła również bardzo rzadko, widywała jedynie najbliższą rodzinę.

W piątek popołudniu do Goldmanowej przyszła jakaś kobieta, która, jak to słyszał przez ścianę Idensohn, chciała od niej pożyczyć pieniądze. Goldmanowa jednak odmówiła, zaznaczając, że pieniędzy w domu nie ma prawie wcale, sum zaś ulokowanych w bankach podejmować nie chce.

Onegdaj rano przyszli jacyś dwaj młodzi ludzie wynająć pokój. Idensohn wychodząc, zostawił ich rozmawiających z Goldmanową. Pod wieczór Idensohn wrócił, a zastawszy drzwi zamknięte, zawołał stróża i kazał drzwi otworzyć. Gdy weszli, oczom ich przedstawił się straszny widok. W czarnej kałuży krwi, z licznymi bardzo ranami na głowie i twarzy, leżała Goldmanowa, ubrana w ciemną perkalową suknię, której stanik był otwarty.

Na widok trupa, p. Idensohn i stróż cofnęli się i chcąc się porozumieć ze służącą Kwiatkowską, zwrócili się do kuchni. Tam zobaczyli pomiędzy piecem a łóżkiem wcisnięte w sam róg kuchni leżące na ziemi martwe zwłoki Kwiatkowskiej. Otrzymała ona ranę jakimś ostrem narzędziem w głowę w okolicy ucha. Trup Goldmanowej leży w małym przedpokoju tak, że zagrażdza wejście przez drzwi. Naprowadza to na domysł, że rozpoczęto morderstwo od służącej, na której widocznie wołanie o pomoc pospie-

szyla Goldmanowa i w przejściu ugodzona została przez mordercę.

Policya czyni energiczne poszukiwania. (Patrz depesze. *Przyp. Red.*)

Echa katastrofy.

Straszna katastrofa na East River z dnia 25 z. m. przypomniła się znowu skutkiem depeszy o postawieniu przed sądem właścicieli parowca „General Slocum“ kapitana i załogi.

Katastrofa z dnia 15 b. m. wywołała formalne przerażenie w mieście swymi niebywałymi rozmiarami. Gromadzą się też szczegóły, które w sposób wstrząsający oddziałują na imaginację. Nurkowie, którzy wydobywali i wydobywają jeszcze z dna rzeki East River zwłoki ofiar, opowiadają rzeczy wprost straszne o tych rzeczach, jakie się musiały rozgrywać przy tonięciu ofiar.

Statek zatonął w t. zw. *Flell Galle*, (wrota piekieł), gdzie przed rokiem podobnemu losowi uległ inny parowiec. Działo się to w oczach tysięcy widzów, o kilkadziesiąt kroków od brzegu, gdzie tłum z grozy odchodził prawie od zmysłów.

Kapitan usiłował podobno wpłynąć do przystani, lecz go nie wpuszczono, albowiem stało tam kilka okrętów z materiałami łatwo zapalnymi. Wtedy skierował on całą siłą pary statek ku mieliznie, lecz pęd wiatru zmienił w jednej chwili parowiec w gorzącą pochodnię. Za to odpowiadać będzie przed sądem.

Z akcyi ratunkowej opowiadają sporo ciekawych epizodów. Jedna z małych parowców motorowych uratował przeszło 200 osób. Jakiś znów marynarz, ratujący już jedenastą z rzędu kobietę, strącony został przez nią do wody z błagalnymi słowami:

— Panie, litości, ratuj!... Tam tonie mój syn!...

Marynarz uratował chłopca, lecz sam omdlał z wyczerpania i został wyciągnięty przez innych z topieli.

Zwłoki układano szeregami na przystani, a była tych szeregów liczba olbrzymia. Że większość ofiar należała do klas zamożniejszych, świadczy fakt znalezienia przy nich gotowizny i kosztowności na sumę około pół miliona dolarów. Zarządzone na razie składki nie miały tych przynajmniej na widoku.

Kto był świadkiem, jak rozszalały bólem i rozpaczą tłum ojców i braci przerwał kordon policyjny, aby dotrzeć do zwłok ukochanych, ten widoku tego na całe życie nie zapomni. Najtwardsi ludzie zanosili się od płaczu.

Pewien ojciec na widok zwłok syna wpadł w szal i usiłował rzucić się do rzeki. Jakiś zamożny kupiec, dowie-

dziawszy się, że i z jego rodziny, liczącej 17 osób, nikt nie ocalał, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Aptekarz Reiman wobec zwłok jedynaczki oszalał.

A teraz wypada zaznaczyć, iż wśród ofiar są także Polacy, a właściwie Polki. Lista rozpoznanych zwłok wymienia dotąd nazwiska: Flory Galeskiej, Henryki Prawdzickiej, Wandy Rekanskiej, Wandy Towskiej, Ralskiej i Teodora Kowczujskiego.

Matka Ralskiej, Karolina, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. Musiano ją spętać w kaftan bezpieczeństwa i odwieźć do szpitala.

Oburzenie na Tow. żeglugi panuje straszne. *American Journal* pisze z tego powodu: „Ileż to ofiar potrzeba, aby społeczeństwo opamiętało się i uznało, iż życie ludzkie więcej jest warte, niż dolar!“. Prasa domaga się też surowej kary przedewszystkiem dla przedsiębiorców i właścicieli statku.

NADEŚLANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi która odpowiada za nią nie bierze.

Choroby weneryczne

i zastarzałe obojga plet choroby skórne i kłobocze, osiabienia na tle neurasthenii leczy radykalnie

Dr. FRISCH

·Pasaż Hausmana liczba 3.

·Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinikach prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.

ordynuje, jak dawniej, w chorobach skórnych i wenerycznych

od 11. po 12. i od 3. do 5. 783

ulica Chorążczyzna l. 16.

Dr. ROICKI

Najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych, krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik (książka) kosztuje 1 zł. 20 ct.) Ordynuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6. i po południu, przy ul. Zimorowicza l. 5.

Do Pana K. Słotowicza właściciela Zakładu pogrzebowego „Stella“ we Lwowie, przy ul. Wałowej l. 11. — Za staranne urządzenie, jakoteż z nader grzecznego zachowania się służby pańskiej podczas pogrzebu siostry naszej śp. Karoliny Wierzejskiej, składamy panu na tej drodze serdeczne podziękowanie. Przy tej sposobności musimy nadmienić, że pogrzeb szwagra naszego śp. Witolda Wierzejskiego, zmarłego przed trzema miesiącami, a urządzony przez pańską firmę odbył się również bardzo starannie, a koszta obydwu wypadły, jak najprzystępniej.

Z szacunkiem St. i Kaz. Skibowie.

Dr. IGNACY KLARFELD

ord. w chorobach nosa, gardła i płuc 2000 od 3—5. Pasaż Hausmana l. 8.

Drobne ogłoszenia po 5 hal. od wyrazu.

Należność z prowincji przysłać można w markach pocztowych.

1. i 16 sierpnia

najbliższe 2 ciągnięcia
Główne wygrane:K 90.000, Lir. 35.000 —
Fk. 100.000 itd.

- 1 los 3^o/_o kred. ziem.
1 em. (kup. prem.)
- 1 los włoski czerw.
krzyża
- 1 los serbski tyto-
niowy

Polecamy powyższe 3 lo-
sy o11 ciągnięć rocznie!
za 174 K (29 rat po 6 K)
Natychniastowe prawo
gry po złożeniu pierwszej
raty, oraz 2 K 50 h. (je-
dnorazowo na wydatki.
Gazetka i czeki bezpłatnie.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Panienkę

starszą, z dobrego domu, przyjmę
do prowadzenia kasy w handlu
biawatnym we Lwowie, dobra re-
komendacya konieczna. Oferty
własnoręcznie z podaniem warun-
ków pod „Skromna“ do Admini-
stracji Wieku Nowego. 1799Skład płócien
korczyńskich

Lwów, Halicka 16

polecą kompletnie gotowe wy-
prawy ślubne, począwszy od
200 złr. 2272

Koronki

2462

Weloniki

Gorsety

najmodniejsze fasony polecą

Ferdinand Güttler

we Lwowie ul. Halicka 1. 20.

Niezrównanej dobroci
nalewkę morelową,
odznaczającą się delikatnym
smakiem, kolorem i zapachem,
wyrabia tylko z najprzedniej-
szych moreli i polecą wielką
butelkę po 3 korony firma
Jan Muszyński, Lwów, Grodzic-
kich 3. Dwie butelki na po-
setkę pocztowa 5 klg.WINA VÖSLAUER dużą szampanówkę 60 et.
polecą handel Bodnara.**L**okomobila 8-konna wraz z mio-
carnią, wyrób angielski do
sprzedania. Antoni Spialek, Brze-
zany. 2622**S**klep Długosza 12 od 1 sierpnia.
2930**C**ytira koncertowa, bardzo dobra
i ładnie wykończona, tania do
sprzedania. Lyczaków 43 I p. m.
18. 2921**K**lacz hucuiską za 150 kor. wó-
zek mały węgierski za 90 k.
sprzedam. Miejska wystawa, plac
Halicki. 2919**Owoce** deserowe, morele K.
3.20, brzoskwinie K.
3.60, jabłka 2.50, gruszki K. 3.20,
śliwki K. 2.50, ringło K. 2.50, o-
woce mieszane K. 2.80, ogórki
do kwaszenia, zielona papryka
słodka, pomidory, jak zielone ja-
rzyny w cenie zawsze najstul-
szej. Winogrona deserowe od
połowy sierpnia począwszy kor.
4.20. Ceny są za kosz 5 kł brutto,
franko do stacyi zamawiają-
cego z zaliczką. Zamówienia u-
skutecznią się sumiennie z wy-
branych gatunków.

Ant. Jos. Stenadi

właściciel winogrodu i handlu
delikatosem Fehertemplom (połud.
Węgry). 2923**S**tarszego chłopca poszukuje biu-
ro dzienników Buchstaba.
2935**H**otel Warszawski we Lwowie,
potrzebuje od 15 lipca stróża.
Pismo wymagane, bezdzietny, żo-
na ma się zająć praniem bielizny
hotelowej. 2937**D**la pani Władysławy Orlińskiej
korzystna wiadomość: Mleczar-
nia, Chorążczyzna 5. 2940**O**ficyjaliści znajdują posady. Bony,
gospodynie, zarządczyni polecą
biuro europejskie, Batorego
30. 2915**P**oszukiwana służąca umiejąca
dobrze gotować, prać i sprzą-
tać. Akademicka 18. gospodyni
domu. 2946**D**oszukuję umeblowanego poko-
ju z wiktem w Krakowie od
15 lipca. Oferty z podaniem ceny
uprasza się odesłać pod „A B.
12“ do lwowskiej administracji
„Wieku Nowego“ 2945**Z** braku znajomości poszukuje
wdowa mająca wdowca z
dziećmi na stanowisku lub z ma-
jątkiem w celu zamążpójścia.
Adres „Fortuna“ post-rest. Tur-
ka k. Chyrowa. 2957**M**aurycy Herman, majster ślusar-
ski przyjmie chłopców do na-
uki. Lwów, ul. Zimorowicza 15.
2918**S**to litr mleka dziennie do od-
stąpienia. Wiadomość dru-
karnia Cicha 5. 2942**P**anna izr. poszukuje wspólnie-
go mieszkania przy intelligen-
tnej rodzinie. Wymagania skrom-
ne. Zgł. pisemne z podaniem war-
unków do Adm. Wieku pod „A“.**K**to posiada wyciętą powieść dru-
kowaną w fejtynie „Słowa
Polskiego“ pt.: „Kobieta z Kron-
sztađu“ i mógłby takową tania
odstać, raczy się zgłosić do Ad-
ministracji „Wieku Nowego“.

Nowe przygody Balsameia

(mlodego) opisanie wierszem przez
przyjaciela (Adolfa Kitschmana)
a ilustrowane przez artystę Jó-
zefa Kraszewskiego — drukuje
„Smigusa“. Prenumerata „Smigu-
sa“ wynosi kwartalnie we Lwo-
wie 2 kor. w prowincyi 2 kor.
40 hal. Numera okazowe wysła
na żądanie bezpłatnie adminis-
tracya „Smigusa“, Lwów, Akade-
micka 10. 2785**P**oszukuje się Wpp. drukarzy na
mieszkanie z całem utrzyman-
iem. Zgłoszenia pod literą „N“
w Administracji Wieku Nowego.**S**tolarzy, na stałe roboty kościel-
ne poszukuję. Zawadzki we
Lwowie, Zyblikiewicza 3. 2955**K**olnier kremowy piórowy zgu-
biono na ul. Leona Sapiehy.
Znalazca łaskawie zwróci za wy-
nagrodzeniem Leona Sapiehy 51
b. II p. 2927**D**o wynajęcia elegancko umeblo-
wany pokój, św. Michała 4.
Dozorca zawiadomia. 2949**W**illa w ślicznym położeniu,
blisko lasu, kąpiel w Prucie,
pokoje umeblowane z wybornym
wiktem do wynajęcia. Wiado-
mość: poczta Mikuliczyn lub ul.
Karola Ludwika 3. Kulezycka.
2950**P**rzy ulicy Zielonej 1. 36. jest o-
gromny lokal na jakikolwiek
warsztat lub magazyn za bardzo
niską cenę do wynajęcia. Blizsza
wiadomość u właściciela domu.**M**leczarzy, mleczarki obeznane z
centryfugą i wyrobem se-
rów, poszukuje biuro Czerw-
skiej, Lwów, Kamińskiego 6.
2951**U**bioryzakopiarskie, jakoteż wszel-
ką garderobę dla pańienek,
chłopców i dzieci, poleca i wy-
konuje gustownie, starannie i
bardzo tania Józefa Kiebel, Lwów,
Akademicka 1. 24. 2971**B**ron myśliwską, wyrabia na
zamówienie, dokładnie re-
peruje, dorabia łoża rusznikarz A.
Sobolta, Lwów, Rynek 1. 31.
2953**M**ieszkania letnie, mniejsze i więk-
sze z wiktem bardzo dobrym
domowym w Cetnerówce do wy-
najęcia. 2964**M**ichał Skulski ul. Teatralna
róg Trybunal-
skiej. 2643**2** pokoje kawalerskie na I pię-
trze od 15. lipca, na ul. Leo-
na Sapiehy 1. 17, do wynajęcia.
2871.**U**zdolnionych pań krawczyń za
dobrem wynagro-
dzeniem poszukuje pracownia M.
Wasylykowej ul. Fredry 3. 2903

Farby,

lakiery, pokosty, Cement, gips,
carbolineum oraz papy do
krycia dachow 2550

polecą najtaniej handel

W. Czoppa

następca L. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 1. 2.

14 ciągnięć

rocznie ma grupa złożo-
na z

- 1 losu włosk. Czerw. Krzyża
- 1 losu węg. Czerw. Krzyża
- 1 losu węgiersk. Bazylika
- 1 losu serbskiego tytoniow.
- 1 losu węg. Jozziv

razem 5 losów z prawem
gry już przy ciągnięciu
1. sierpnia za 160 koron
w ratach po 5 koron, (32
rat po 5 kor). Za czeki
pocztowe ani za gazetę
losowań nie nie policzamy.Dom bankowy i kantor
wymiany

SCHÜTZ i CHAJES

we Lwowie, p. Maryacki
1. 7. róg ul. Kopernika.



Najtańsze źródło do nabycia wszelkich instrumentów muzycznych

i różnego rodzaju trwałych strun pod gwarancją. Lwów, ul. Karola Ludwika 37, J. BODENSTEIN.

Rowery i wszelkie przybory dla kolarzy poleca najtaniej
W. Łukasiewicz

Lwów, ul. Akademicka 26.
Prospekty bezpłatnie. 2193

Chłopczyk, rok i 3 miesiące mający, jest do oddania na własność. Zgłoszenia: Filipowska, poście rest. Przemysł. 2332

Zadziwiająco jest dobry gatunek i ceny moich rowerów i maszyn do szycia, które dostarczam po cenach fabrycznych.



tylko za gotówkę. — Nowe 1904 Rowery Helical Premier

z wewnętrznym lutowaniem, łańcuchem rolkowym, wspaniałe modele po 155 do 160 koron. Wielki wybór mało używanych rowerów po 80, 90 i 95 koron, w najlepszym stanie. Płaszczki gumowe po 7, 8 do 9 koron. Wezła po 4, 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 K. Wszystkie części składowe najtaniej. I puszka czarnego albo złotego laku emalii. K. 1, puszka niklowania K. 2, torba na narzędzia K. 1-40 kaseta do napraw 60 hal. Cennik bezpłatnie. Wielki katalog części składowych za nadesł. 60 hal. w markach. Wysyłka za załączką M. Rundbakin, Wiedeń IX/1. Lichtensteinsr. 23.



The Empire Typewriter Company Ltd.
J. Swoboda

Lwów, Chorążczyzna 10.
Maszyny do pisania. Powielanie maszynowe. Nauka pisania. 2451

Jarmark lwowski. Cukiernia krakowska, ul. Fredry, poleca swoje wyroby znane ze znakomitej dobroci i niezwyklej taniości. 2708

Pierwszorzędny magazyn sezonowy do sprzedania na korzystnych warunkach. Bliższa wiadomość W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. 2916

Uzdolniony maszynista, fachowy ślusarz

do prowadzenia elektrycznego oświetlenia parowego, centralnego ogrzewania, wodociągu znajdzie miejsce w Sanatorium dra Dłuskiego w Zakopanem. Odpis świadectw i przebieg życia pożądanym. Zgłoszenia przyjmuje się tylko od fachowca wolnego stanu. Sanatorium dra Dłuskiego w Zakopanem. 2952

PATENT-ANWALT
Dr. FRITZ FUCHS
diplomierter Chemiker (Braucher)
Technisches Bureau
INGENIEUR ALFRED HAMBURGER
Wien, VII, Siebensterngasse 1.

Angielskie akcyjne Towarzystwo

„Cunarda”
w Liwerpolu

Przewozi najtaniej i najwygodniej pasażerów i towary z Tryestu do Nowego Yorku

Najbliższe okręty odchodzą z Tryestu: 2468

- „ULTONIA” dnia 11. czerwca 1904
- „SLAVONIA” dnia 25. czerwca 1904
- „PANONIA” dnia 9. lipca 1904

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem:

Józef Eile, Lwów, Brajerowska 6

W Hotelu Francuskim 2791

codziennie koncert muzyki wojskowej.

Juliusz L. Stadtmüller.

Bogdanówka 1. 2 (obok rogatki grodeckiej) we własnym domu.

Juz otwarta została restauracja wraz z piwiarnią i winiarnią. Poleca najrozmaitsze gatunki wodek i likierów oraz piwoeksportowe i marcowe na miarę i w butelkach. Spirytus Bon-gout na miary. Osobna Winiarnia. Rozmaite wina po cenach umiarkowanych. Wyborna kuchnia domowa — z skrzętną i uprzejmą obsługą. Przyjmuje się również abonentów na obiady i kolacje. O liczne odwiedziny uprasza się 3793 uprzejmie

Z. Stallmeister

Przeciw molom

i robakom dla ochrony sukien, mebli pościeli dywanów i t. p.

poleca Naftalinę na wagę i w kartonach

- Antyputrynę
- Kamforę naftalinową
- Kamforę
- Liści paczulowe i piżmo
- Terpentyne
- Naftalinowy papier
- Andela proszek przeciw molom
- Tynkturę kajeputową
- Ziółka antymolowe itp.

Alojzy Hübner

Lwów. 2406

W każdej miejscowości

pragniemy oddać zastępswo **Bardzo korzystne**

osobie godnej zaufania. Przedmiot bardzo pokupny, w każdym domu sprzedajny. Nie potrzeba praktyki ani znajomości szczególnych, ni kapitału. Wiadomości bliższych każdemu udzielamy bezpłatnie. Adres „Zastępstwo”, Administracja. 245

Ludwik Tyrowicz

Lwów, Plekarska 95.

Elektryczną siłą pędzone szlifierki i tokarki do kamieni, marmurów i granitów. Pracownia poleca najtaniej nagrobki kamienne i granitowe i podejmuje się budowy grobowców w miejscu i na prowincyi. 1333

